



WOBEC PRZYGDODNOŚCI ŻYCIA

[*Autodestrukcja. Sytuacje graniczne we współczesnej kulturze*,
red. naukowa Ewa Rudnicka, Halszka Witkowska,
Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020].

Czytając tę szalenie interesującą książkę, bez przerwy miałem na myśli Jaspersowski model sytuacji granicznych. Żyjąc przecież w przestrzeni przygodnego świata, człowiek bywa ogarniany doświadczeniami, które są sprzęgnięte z jego sposobem bycia. Są one niezmiennie, w istocie niepoznawalne i nieuchronne. Nie sposób wyobrazić sobie codzienności bez różnego rodzaju utrudnień, słabości, bez walki, winy, cierpienia, żalu, utraty życiowego sensu czy śmierci. Kiedy więc ktoś świadomie przeżywa owe sytuacje graniczne, może dochodzić do rozkładu akceptowanego przez niego dotychczasowego obrazu świata, zespołu przekonań uznawanych dotąd za niepodlegające zmianom. Wtedy też nie ma on już do czego lub kogo się odwołać, traci normy kierujące codziennymi decyzjami. Żyje niejako w samotności egzystencjalnej i ontologicznej. Wówczas może, choć nie musi, dochodzić do tego, że będzie podejmował czyny prowadzące do autodestrukcji, nie wyłączając tych zmierzających do zakończenia życia, co chyba zawsze wymaga jakiegoś usprawiedliwienia.

Niestety, w polskich badaniach naukowych zagadnienia związane z samobójstwem czy szeroko rozumianym (zawsze świadomym) niszczeniem jednostkowego istnienia nie zyskały należytego metodycznego oglądu, w porównaniu z osiągnięciami chociażby naukowców amerykańskiego czy brytyjskiego kręgu językowego. Oczywiście, psychologowie czy etycy pracujący w Polsce interesowali się i nadal interesują wspomnianymi kwestiami. Wystarczy przytoczyć osiągnięcia takich ekspertów jak Adam Czabański, Stefan Chwin, Brunon Hołyst, Zbigniew Mikołajko czy Maria Jarosz. Suicydologia u nas zdaje się dosyć dobrze rozwijać. A jednak odczuwamy pewien niedosyt, zwłaszcza jeżeli chodzi o interdyscyplinarne podejście do fenomenu ludzkiej destrukcji. Z prostej racji. Wokół spraw samobójstwa narosło w historii kultury

tak wiele mitów, fałszywych rozeznań, nie wyłączając obostrzeń natury konfesyjnej, że dosyć trudno jest wydobyć się spod tych konwencjonalnych nawarstwień.

Pojawienie się zatem na naszym rynku wydawniczym zbioru tekstów *Autodestrukcja. Sytuacje graniczne we współczesnej kulturze* pod redakcją Ewy Rudnickiej i Halszki Witkowskiej trzeba uznać za znaczące wydarzenie naukowe, mające przy tym charakter w pewnych aspektach pionierski. Autorzy pracy postanowili bowiem przełamać swego rodzaju ograniczenia unoszące się nad problemami związanymi z aktami samobójczymi i spojrzeć na nie z punktu widzenia kulturoznawczego, to znaczy biorąc pod uwagę pewne obszary współczesnej kultury, gdzie destrukcja, a w węższym sensie – zachowania samobójcze stają się przedmiotem refleksji (np. literatura, prasa, film bądź inne wymiary obecności człowieka w danych społecznościach, jak tabu albo brzemię).

Te ostatnie określenia, dosyć wieloznaczne i metaforyczne, zyskują jednak wytlumaczenie w trakcie lektury odpowiednich opracowań. Nie zajmują zaś badaczy sprawy ściśle filozoficzne, rozstrzygane zresztą na różne sposoby w przeszłości, takie jak – podaję dla przykładu – argumenty przeciwko samobójstwu zgłoszone przez św. Tomasza z Akwinu albo współczesne tezy Johna Hardwiga o obowiązku śmierci. Patrzą oni na fakt samobójstwa, powtarzam, raczej z punktu widzenia różnych gałęzi humanistyki oraz heterogenicznych poziomów życia społecznego, nie pomijając sfer dotąd okrytych milczeniem, jak np. środowisko Głuchych.

Książka zyskała efektowny układ formalny. Składają się na nią części złożone z dwóch artykułów, których autorzy starają się spojrzeć z odmiennych perspektyw na zagadnienie zawarte w tytule danego segmentu. W ten sposób dochodzi do intrygującego dialogu, ukazania racji będących często w pewnego typu interpretacyjnym sporze. Samobójstwo wszakże jest bardzo złożonym zjawiskiem, które nie daje się ująć w jakimś gładkim sloganie albo niewymagającą dalszych badań formułą. Nadto dosyć trudno zaproponować język, w którym można byłoby poważnie, bez fałszujących opinii, rozmawiać o samobójstwie.

Dwa pierwsze artykuły przedstawione w recenzowanym zbiorze świadczą o tym dobitnie. Okazuje się, że piśmiennictwo prasowe o samobójstwie zmieniało się w przeciągu czasu, że niosło i nadal niesie za sobą określone rozumienie samego aktu odbierania sobie życia, że ma perswazyjne i aksjologiczne konsekwencje. Przede wszystkim jednak niesie znaczenia informacyjne oraz – co wydaje się niebywałe – może być traktowane jako kontynuacja praktyk karania samobójców. Drugą niejako stroną przedstawianej kwestii jest obraz samobójstwa przedstawiany w środkach społecznego przekazu. Analizy zamieszczone w książce są piorunujące, dają do myślenia.

Mają też wymiar, powiedziałbym, uświadamiająco-ostrzegający (tu: znaczenie wytycznych Światowej Organizacji Zdrowia). Historia Niebieskiego Wieloryba wywołuje wręcz zdumienie. Jakże to bowiem możliwe, że media mogą aż tak oddziaływać na mechanizmy społecznych działań i postępowań? I jak wielka jest szkodliwa siła ich rażenia na odbiorców. Skoro jednak nie stosują się one do wytycznych WHO – nie powinniśmy się temu procederowi dziwić, choć trzeba się niepokoić, że media nadal przyczyniają się do rodzenia się tzw. efektu Wertera, dbając tylko i wyłącznie o podsycanie emocji, sensację i news.

Kolejne materiały pomieszczone w tym studium dotyczą już literatury w ścisłym sensie określenia. W tej odsłonie najciekawsze wydały mi się same wnioski z interpretowanych utworów, mówiące a to o niemożności ujęcia istoty samobójstwa, co najwyżej opisanie społecznego wymiaru tego zjawiska, a to o wskazaniu, że różne „powody samobójstw” zawarte w literaturze (np. u Szekspira) są pełne uproszczeń i motywowanych hermeneutyczną tradycją uzasadnień. Podobnie się rzecz ma z propozycjami telewizyjnymi, choć zdarzają się przypadki, jak w serialu *Simpsonowie*, gdzie pewne akcenty edukacyjne, a nawet swego rodzaju „artystyczne”, biorą górę nad mało wartościową warstwą powodującą komediowe rozbawienie.

Szczególnie inspirujące dla suicydologów są rozważania Halszki Witkowskiej poświęcone listom pożegnalnym w filmie fabularnym. Autorka pisze, że stanowią one jeden z elementów procesu przygotowawczego do podjęcia aktu samobójczego, nigdy jednak nie powinny zyskiwać statusu faktu publicznego. Dlatego materiałem badawczym mogą być tylko gatunki artystyczne, takie jak film, literatura, sztuka w ogóle. Przy tej okazji pada zasadnicze pytanie: czy kultura kształtuje samobójcę, czy może samobójca wpływa na kulturę? Badaczka odwołuje się tutaj do koncepcji Heideggera; słusznie, gdyż jego ontologia jest ontologią możliwości, stanowiącej podstawę rzeczywistości rzeczy, a nie bytu w klasycznym sensie. Stąd kreacja, wyobrażenie bywa przydatnym narzędziem badania tego, co nie daje się realnie zaobserwować. Film – o samobójstwie i z samobójstwem w fabule – zdaje się dobrym polem analiz, przy akceptacji założenia, iż zachowania autodestrukcyjne mają także swoje źródła w naśladownictwie. Autorka poddaje więc interpretacji kilka obrazów fabularnych, rozpatrując ich narrację prowadzącą do samobójstw, głównie jednak patrzy na listy pożegnalne jako na teksty kulturowe, które niekiedy wpływają na konkretną rzeczywistość, ujawnia ich (także językową) strukturę – wszystko po to, by podać kulturową definicję samobójstwa: myśl + czyn + gest. Wskazane czynniki stanowią trzy składniki samobójstwa. List pożegnalny sprawia, że mogą stanowić całość, jak też podlegać interpretacji, odnosząc semiotycznie do osoby samobójcy.

Wśród zachowań samobójczych odnajdujemy również te, które są prowokowaniem do własnego samobójstwa. Adam Czabański omawia tego typu przejawy zjawisk samobójczych, nie pomijając ważnej w tym przypadku tradycji (donatyści). Trzeba tutaj również pamiętać o chrześcijaństwie. W jego opcji bez wątpienia męczeństwo pozostawało i wciąż pozostaje wydarzeniem kontrowersyjnym. Historycy wskazują na zjawisko męczenników z pragnienia sławy albo sugerują, że często zachowywali się oni jak ludzie „pozbawieni rozumu”. Wielu z nich zdobywało się na okrzyk: Chcę umrzeć, gdyż jestem chrześcijaninem! Niekiedy całe chrześcijańskie grupy decydowały się na męczeństwo, podsycane do prowadzących ku niemu działań przez sekty religijne, na przykład przez ruch montanistów. Pojawiła się przeto kwestia ustalenia, gdzie mamy do czynienia z męczeństwem, a gdzie po prostu z samobójstwem. Z zagadnieniami tymi wiąże się też sprawa tak zwanych upadłych (łac. *lapsi*), którzy podczas prześladowania zaparli się wiary i złożyli ofiarę bogom, oraz problem ucieczki przed męczeństwem.

Kościół był i jest świadom tych trudności. Zdecydowanie potępia wszystkich poszukujących męczeństwa albo prowokujących prześladowania, przeciwstawia się parodiom męczeństwa. Pozostaje powściągliwy w ocenach martyrologicznych. Tym bardziej że spektakle (w Cesarstwie Rzymskim zbudowano siedemdziesiąt jeden amfiteatrów) organizowano nie tylko dla chrześcijan, ale dla wszystkich skazanych. Jeńców wojennych na przykład rzucono na pożarcie zwierzętom, aby w ten sposób zabawiać widzów. Sami Rzymianie zresztą sceptycznie odnosili się do męczenników. Warto o tych sprawach nie zapominać, rozważając zjawisko prowokowania własnego samobójstwa. Tezy postawione w przedstawionym artykule nie zmuszą do stanowczych sprzeciwów, raczej wywołują odruch podziękowania i zachętę, by podjęte zagadnienie dalej analizować i interpretacyjnie rozjaśniać.

Najzupełniej oryginalną częścią omawianego studium jest szkic Zuzanny Kiwerskiej poświęcony zagadnieniu samobójstwa wśród Głuchych w Polsce. To przedsięwzięcie wprost oryginalne i jedno z nielicznych w polskiej praktyce naukowej. Jestem nim bardzo poruszony i uważam, że współcześni suicydolodzy powinni więcej uwagi poświęcić ludziom tworzącym środowisko Głuchych.

Brzegowe fragmenty *Autodestrukcji* zostały poświęcone rozmowom z dziećmi na temat cierpienia, śmierci i samobójstwa oraz analizie miniseriału *Ślepnięc od światel* i powieściom J.M. Coetzeego. I tutaj znowu. Analiza tych dzieł nosi znamiona niebywale zajmujących i ważnych ze społecznego punktu widzenia. Trudno mi streszczać te wypowiedzi. Istotne pozostaje, że niejako przymuszają one do zdwojenia wysiłków, by problematykę na przykład samobójstw jak najbardziej – nie wiem, jakiego użyć

słowa – udostępniać najmłodszej generacji Polaków, wzorując się (niech tam!) na pomysłach realizowanych w krajach Zachodu. A kwestie dotyczące niepełnosprawności podjęte w ostatnim eseju również godne są nieustannych przemyśleń.

Z tego, co napisałem jasno wynika, że recenzowana książka wypełnia wyraźną lukę istniejącą w polskiej literaturze przedmiotu. Będzie pomocą nie tylko studentom, ale wszystkim, którym zależy na tym, by wrażliwość społeczna na autodestrukcyjne wymiary codzienności coraz bardziej wzrastała. Byśmy jako społeczna wspólnota nie skamienieli w kulturowym samozadowoleniu i moralnej impresyjności...